

# TYGODNIK WILEŃSKI

N<sup>o</sup> 117.

Dnia 50 Czerwca 1818 roku v. s.

## JAKIM BYĆ MA HISTORYK.

(Dokończenie).

12. **W** MIARĘ zdolności swoich, zasilony nauką i własnym ćwiczeniem swego ducha postrzegawczego, będzie nabywał znajomości człowieka, tak istotnej dla historyka rzeczy. Zajmując się działaniem rodu ludzkiego, ma w nim działanie wspólne pojedynczych ludzi: w społeczeństwach tego rodu, patrzy na przymioty, na wady, naturze ludzkiej właściwe. Tak na społeczeństwa zewnętrzne okoliczności swój wpływ wywierają, jak na pojedynczego człowieka, także stąd skutki na nich jak na człowieku. Ani podobna zgłębić i z należytą tęgością przejąć się historykowi prawdziwemi sprężynami, które społeczeństwem i ludzkością kierują, bez znajomości człowieka. Prawda, iż to właśnie jest jeden z przymiotów, który się niezmiernie do darów przy-

rodzenia odwołuje: z tym wszystkim, własne dostrzegawcze usilności, wprawa zaciągania obcego, a wytrawnego doświadczenia, może bardzo daleko rozwijać uskąpioné od natuty łatwości.

13. Nie wyczerpané morze wystawują dzieje ludzkie, w których pomykané prace, nigdzie dna ostatecznego dogłębić nie zdołały. Żeby w całej zupełności historiją przetrwać, w porządku wskazanym badań własnych i czerpania ze źródeł samych, tego wykonać nie podobna. Lecz pewny wydział dziejów, stając się zatrudnieniem badacza i pisarza, wymaga wszystkiéj jego pracowitości. Przerazić może nie jednego trud, jaki podejmować wypada. Wszakże przeżyli długie lata niezmordowani znamienici historycy i stali się przykładem dla następców. Doświadczenie nauczyło, że w ogromie rzeczy, słabość pamięci, niedostatek tęższych zdolności, pracowitością nadstarzone, ściagały się z talentami. Obdarzony nawet najświetniej od natury, nie ma polegać na siłach pamięci, na zdolności bystrého obejmowania, powinien nie szczędzić pracy, która może zapewniać niechybność. Najmudniejsze wyciągi, wypisy, rozbiory, porównywania, utworzą mierzalnie z ogromu czytania, zebrane składy, w badaniach zasilające. Lecz przy pracy i badawczych działaniach historyka, ma



szczególniejszym sposobem, prawy i godny charakter, trudy i pisma jego zaszczycać.

14. Stu wieków doświadczenie ludzkie, przekonywać będzie, że tam w całej się świetności i zacności swojej historia ukazuje, tam powstają w całym znaczeniu dziejopisowie, gdzie niepodległość, a wielkie znaczenie polityczne naród podnosi, gdzie swobody i wolności jak najpowszechniejsze, gdzie dość tęgie cnoty, duch publiczny w swojej trwa mocy. Tam jest gniazdo historyków, bo tam najłatwiej godność i prawość historyczna zasiedlić się może. Lecz nauka, naśladowstwo, filozofja, i cnych uczuć ożywianie, mogą niedostatek wspomnianych warunków zastąpić, kształcić dziejopisów. Dzisiejszy stan Europy, wielce do tego ród ludzki uspasabia.

15. W całym blasku swoim w dziejach mając jaśnieć prawda, pragnie widzieć w historykach wyznawców swoich, powołuje ich do wydawania głosu, w spokojności i łagodności, w najszczerzej bezstronności. Jest atoli człowiek igraszką zewnątrz nań działających okoliczności i historyk uległy im, kierowany swym położeniem, stanem, swymi uczuciami, usposobieniem. Stąd zawołano niebacznie, że wyzuc się ze wszystkiego bezwarunkowie winien: nie mieć ojczyzny, nie mieć religji, przywieść się do zupełnej obojętności, wyzuc z wzruszeń i

ludzkiego uczucia. Ostre te wyrazy, wymagają niezmiernego złagodzenia, obwarowania ich charakterem, który historia nosić powinna.

16. Zbliżająca tożsamości filozofja, wprawia nie pomału do bezstronności, waży na jednej wazce ludzkie religijne uczucia, waży uczucia przywiązania do ojczyzny, w równowadze wreszcie utrzymuje sprawę stron wszelkich w zawód, lub do walki z sobą stających. Lecz nie jednostajne wyobrażenia religijne w sercach ludzkich zagnieździły się, narody różnemi skłonnościami odznaczone, strony działające nie jednostajnie znaczne czynności przedsięwiorają. Historyk wszystko to oddaje we właściwej barwie, a wystawując szczerze, nie zaniecha w słowach swoich, podnosić to wszystko; co tylko uzacniać i uszlachetniać czynności ludzkie może.

17. Kiedy więc ten jest wielki obowiązek, ma on sam być przejęty duchem publicznym od warunków ubocznych nie zawisłym, ma się napawać najżywiej uczuciami, które określać mu wypada. Musi czuć dostojność własnej religji, unosić się miłością ojczyzny i narodowości, żeby był mocen oceniać uczucia, z którymi najwięcej jest w dziejach do czynienia. Nie idzie tu, ażeby on powabnie wystawując rzeczy ludzkie, rozléwał się w rozliczne



sentencje podniecać ludzkość do szlachetnych działań mające, bo jeśli innych sam skłonności będzie, te wśród wywoływań najpiękniejszych, swe ślady rozproszą, jego prace skażą. Jest uległa krewkości człeczka natura, ale pilną bacnością własne skłonności przenikający, winien jak najsilniej sam się przejąć tym wszystkim co ludzkość uzacnia; do tego wszelkie swe poruszenia, życzenia i usilności, wszelkie trudy zwracać, żeby z najżywszym przekonaniem czuł, że jest tworem dla społeczeństwa żyjącym, żeby złe skłonności, w najlepszych czynnościach markotność sprawujące umilkły: w ów czas, spokojnie wyrażana prawda historyczna, będzie napojoną i nasięklą tą prawością i godnością, do której się historyk osobiście podniósł. Nie zachwieje nim lubemu uczucie przywiązania do ojczyzny, do politycznego znaczenia, do religji do tych najdosłojniejszych w czynnym życiu rodu ludzkiego widokach; nie zachwieje nim to unoszenie się we własnym duchu publicznym, bo tym sposobem obce tegoż rodzaju uczucia szanować może, ani sprawią na nim wrażenia otaczające go okoliczności, któreby ów duch publiczny i zacny, względnym i warunkowym uczynić mogły.

18. Nie plątany w prywatne, ściślejsze związki, może spokojniejszym na wszystkie strony poglądać okiem. Lecz jeżeli fami-

linje związki, jeśli go uwikłały zainteresowania się w obce sprawy, już z położenia takiego podnoszony swój duch publiczny, starannie umarzać musi to, coby temu na zawadzie stawało, gasić w sobie rozmaite uczucia, którymi ujarzmiony i spętany zostaje, a które tłumione w sobie, albo niedopuszczają dopięć zamiaru, i zjednąją stronie do której się przywiązał pobłażanie, albolitéż, przemożone surowość zaostrzą. Przez takie wreszcie uplątanie się w stronnictwo małego interesu, historyk nie pewnym się stawa, jak dalece z interesu powzięte skłonności, jak dalece stanowić jego głosem będą, gdy mu przyidzie obce, ale naturą swą podobne przypadki wystawiać. Szczęśliwy historyk, który w małe związki nie usidlony, swymi interesami nie zajęty, do najzacniejszych uczuć społecznych podniesiony, w spokojności, wolne słowa, bez przykrego oglądania się, w duchu publicznym głosi.

19. Całą usilnością zamieniający się historyk w jestestwo najwyższej moralności, enými uczuciami doda pięknej barwy historycznym zatrudnieniom swoim, albowiem, niemi tylko może do serca ludzkiego przemawiać. Jego więc poruszenia, nie będą uwłaczać znamionem historyka, jeżeli własne uniesienia swoje zwróci do pożądanych od historji uczuć. Obruszą go przed-



mioty ludzkość poniżające, zadające jej cierpienia, krzywdzące ją, zachwycają jego serca wspaniałe czynności, rozczuli go dobroczynny i litościwy uczynek; a to tak, iżby nie same pojedynczych osób drobiazgowo zdarzenia zabawiały, ale największe, społeczeństwa, narody, powszechny rod ludzkiego interes zajmował. W tak podniesionych uczuciach historyka, jego miłość własna w sprawie powszechnej rozkosz znajdującą, cieszyć się będzie, że wielkości przedmiotu którym się zajmuje, swymi usilnościami odpowiada, i w nich stara się ziomkóm i ludzkości być pożytecznym.

20. Słowem, z natury prac historycznych, wypada, że historyk przy pracowitości niezmordowanej, przy usilnościach ducha postrzegawczego, przy sposobnościach jakie mu natura udzieliła, powinien się starać o naukowe usposobienia, do filozoficznych działań wprawę nabywać, krytyczne zdolności doskonalić, i dokładać usilności, aby mógł się osobiście poszczycić charakterem tym, jaki sama historia mieć powinna. Takim gdy ma być dzieje ludzkie badający i wystawujący, obowiązki jego i prace powinnyby stawać się najpowszechniejszym i najulubieńszym zatrudnieniem człowieka rozumowie pracującego. Za prawdę, ciężkie są dziejopisów zawody, prawda,

że z liczby niezmiernej pracowników około dziejów ludzkich chodzących, nader mała wspina się do szczytu. Ale ułatwienia jakie w sobie mniej więcej każdy znajduje, zajęcie się, tak interesownym przedmiotem, jakim jest śledzenie losów ludzkości, powinnoby wabić każdego. Nieotrzymanie najwyższego zaszczytu, nie poniży zawodnika, pozostaną mu w wydziale wielkie zasługi, które otrzyma wcielając się do uznających go zatrudnień. Skoro zaś dość szczęśliwym będzie, że zostawi w częściach wytrawne i dojrzałe prace, z chlubą to będzie mógł powtarzać: i ja też przyczyniłem się do podniesienia historii, do skierowania ziomeków, że otrzymają wawrzyny historyków.

*J. Lelwel.*

---

### *Do Redakcyi List szósty.*

(Dokończenie).

„Roku 1511. król Francuzki Filipp piękny, domaga się, ażeby sobór zakon skassował i papież obmyślił jak z dobrami postąpić. Już bulle r. 1510. regnans in cælis, potym r. 1511. alma mater o soborze mówiły (*Du Puy p. 56. Harduin p. 1521.*) Sobór r. 1511. 16. października w Vienne otworzony. Na nim więcéy niż 500. bisku-



pów było, wszyscy chcieli, aby Templarysze i obrona ich słuchane były, ale arcybiskup Rheims, Sens, Rouen, skassowania i przykładnego ukarania wymagali. (*Fleury hist. eccl. T. XIII. p. 254. cf. Raynaldi ad a. 1311. n. 55. p. 87.*) Roku 1312. na tajemnym konsystorzu (gdy to na soborze nie nastąpiło) zakon, per *PROVISIONIS potius quam CONDEMNATIONIS viam*, zniesiony, osoby i dóbr rozrządzeniem papież sobie zachował (*Bern. Guidonis quarta vita Clementis V. in Baluzii vitis Pap. Anonym. T. I. p. 75.*) W Kwietniu, na tymże soborze, w obec króla którego to mocno zajmowało, jego brata i trzech synów jego, kassata, uroczyście oznaymiona; dobra zakonowi Sgo Jana; osoby prócz niewielu papieżowi wyłączonych, zostawione prowincjonalnym soboróm, które rozgrzeszać, oraz o utrzymaniu ich z dóbr zakonu obmyślić mają: ci zaś, którzy wyznają wykroczenie, karę według prawa łagodnym sposobem odbiorą; odpadający poniosą karę; na torturach nie wyznający, mają podług praw kościoła byź zamknięci, w niewielkiéy na jednym miéyscu liczbie; ci naostatek co się kryją, zapozwani, jeśliby w przeciągu roku nie stawili się, exkommunikowani, za kacerzy obwołani zostaną (*Bern. Guid. p. 75. sententia de exstinctione Templarior. a Clem. Papa V. lata in concil. Viennensi ap.*

*Hard. p. 1340. Contin. Nangis p. 65. Raynald ad a. 1312. n. 3. sq. p. 94. sq. Du Puy p. 58. sq.)*„

„ Roku 1313. po naradzeniu się z arcybiskupem Sens, trzech kardynałów wezwali: Molaya; Guy brata delфина Vienny, a komendora w Normandii; Hugona de Peraldo, wielkiego wizytatora; i przeora w Akwitanii: czytali im wyrok, że ponieważ się przyznali, a zatem na więzienie do śmierci skazani. Z podziwieniem powszechnym wielki mistrz i komendor zaprzeczyli i odwołali zeznanie. Oddani pod straż kryminalnemu sędzi. Król słysząc o tym, z dworskiemi się rozmówił, bez wiedzy duchowieństwa, kazał na małej wysepce Sekwany żywcem ich spalić. Dotrwali z podziwieniem patrzących w męczeństwie mężnie. (*Contin. Nang. p. 67.*) Wolnym ogniem dopiekani niewinności swęy oświadczenia ponawiali, polecali się bogu i dziewicy. W nocy kości ich jak relikwie uniesione (*Villani hist. Flor. VIII. 92. p. 430.*) Powieść się rozeszła, że wielki mistrz w ostatnim konaniu powołał przed sąd boży we dni 40. Klemensa jako niesprawiedliwego sędziego i kata, a króla w rok (*Velly hist. de France T. VII. p. 462.*)„

„ Upadek zakonu był już zdecydowany, ale Waldemar Margrabia Brandeburski, dopiéro 1318. dokonał go. W Gör-



litz, dopiero 1819. ich domy w miéyskie zamienione. W Czechach mieli trzynaście miéyse obronnych, na odgłos kassaty swéy, złożyli stróy, oddali królowi Janowi dobra swoje, i tak życie uratowali, prócz nie wielu, którzy nie chcieli opuścić mieszkania i w Pradze pomordowani. W Hilsdesheim wygnani i zabijani, ich mieszkania nawet kościoły wywrócone (*de Gudenus Cod. diplomat. T. III. p. 75. K. G. Antons Versuch einer Gesch. des Tempelord. S. 520. sq.*). W Arragonii 1512. sobór w Tarrakonie od arcybiskupa Wilhelma de Rocaberti, uznał ich po śledztwie odbytym niewinnémi, ale opinia, wyrok papieża kassaty, przeciw nim był, jednak opatrzenie ich do życia obmyślane z odwołaniem się do dalszych papieżkich wyroków (*d' Aguire Concil. Hisp. T. III. p. 546. ap. Du Puy p. 375. 380.*). W pięć lat potem, z ich funduszu zakon Monteza powstał (*Du Puy p. 67. 481.*). W Portugalii utworzony z ich funduszków zakon Chrystusa (*ib. p. 68.*) W Kastylii dobra do korony wcielone zostały. (*ibid.*) Podobnie zabrał i Edward II. w Anglii, protestując się, że kraj nicby nie zyskał z tego, gdyby dobra te kawalerom Sgo Jana oddano. „

„ Że dobra i bogactwa były powodem upadku, a chciwość Filippa pięknego króla Francuzkiego, zatym są: Villani (*l. c. p.*

431.). Boecatus de casibus virorum illustri. (in Bullæi hist. Univ. Paris T. IV. p. 110.) współcześni; a podobnie nie co późniejsi: S. Antoni arcybiskup Florencyi (ap. Raynald ad a. 1507. n. 12. p. 18.). Opat Tritenheim (Chron. Hirsaugiense ad a. 1507. T. II. p. 107. 115.). Od razu król skarbcę zabrał, potym dwie części dóbr sobie przywłaszczył, trzecia część ile jeszcze od dworskich nierozzerwaną pozostała, dostała się kawalerom S<sup>o</sup> Jana, którzy za ten dar koszta prawne wypłacając, musieli ogromną podówczas summę 200,000. liwrów wydać. Na żalenie się o to ze strony papieża, król odpowiedział, że papież nie dopełnił jeszcze obietnicy reformy zakonu S<sup>o</sup> Jana. (Du Puy l. c. p. 471. sq. Raynald., l. c. Helyot T. VI. p. 54.). Za tym poświadczają różne dyplomata (naprzykład: *première composition faite entre le roi Philippe le bel et les chevaliers de S. Jean de Jerusalem* ap. Du Puy p. 468.). Z XIV. i XV. wieku pisarze Francuzcy i inni, Platina, Volaterranus, Albertus Krantz, Blondus, widzą w tym dopełnioną sprawiedliwość.,

„Piotr du Puy pierwszy w *histoire de la condamnation des Templiers* wnet po jego śmierci zaszły r. 1650. drukowaney, korzystał z autentyków w archiwach królewskich będących, chociaż usiłuje Filippa usprawiedliwić. Dzieło jego przedrukowy-



wano 1685. 1713. Po Niemiecku wprzód r. 1665. a inna edycya z ważnemi dodatkami i dyplomataami 1751.,,

„ Protestanci poczęli obstawać mocniéy za niewinnością zakonu: Mikołay Gürtler, historia Templariorum Amstelod. 1691. 8. Chrystian Tomasius de templariorum equitum ordine sublato, Halæ 1705. 4° Karol Gottlob Anton, Versuch einer Geschichte des Tempelherrenordens Leipzig 1781. 8° Frydrych Mikołay Versuche über die Beschuldigungen welche dem Tempelherrenorden gemacht worden, Berlin 1782. 8. na co znowu D. Anton napisał Untersuchung über das Geheimnis und die Gebräuche der Tempelherrenorden, Dessau 1782. „

„ Moldenhauer Profesor teologii w Kopenhadze, w opactwie S. Denys des Preswe Francyi, znalazł Akta processu, z których Du Puy korzystał w języku łacińskim, po części we francuzkim limosę, i wydał jego przekład: Process gegen den Orden des Tempelherren aus der Originalakten des päpstlichen Commission in Frankreich, Hamburg 1792. 8°. Akt dostateczny do zapewnienia o nayszerniészym i nayniegodziwszym postępku. Z tego widać, że kacerzy w zakonie nie było, że nieobyczajne obrządki i zapieranie się Chrystusa w szczegułowych wyznaniach pozbierane, nie ściągają się do całego zakonu, owa zaś BAFFOMETUS

zwana głowa, była relikwiarzem na ołtarzu przed kapitułą. „

„ Munter professor teologii w Kopenhadze, wynalazł rękopism z biblioteki Korsinich w Rzymie. Jest to w drugiéj półowie XIII. wieku francuzkie pismo we dwu częściach, zamykających statuta zakonu i proces. Część pierwsza wyszła: Statutenbuch des Ordens der Tempelherren, Berlin 1794. 8. i z nich nic kacerskiego nieukazuje się, a tym mniéj jakich obrzydłych przestępstw. „

Wiadomo jest Wasz Mość Panie Mości Panie Redaktorze Tygodnika Wileńskiego, w jak przykrym był położeniu papież Klemens V. stolicę do Awenionu przenoszący, ile musiał gwałtownościom i polityce dworu francuzkiego pobłażać i ulegać. Kto ma cokolwiek czucia i zna wieki tamte, wie dobrze jak posądzenie o zniewagę świętości religijnych, o kacerstwo, jak obruszało chrześcian, jak oskarżonych o to w podęczenie podawało, z którego prawie nie podobna było wydzwignąć się i oczyścić, chyba przykładnemi pokutami jakoby za istotne przewinienie. Jakimkolwiek bądź przypadkiem ugodziło obżałowanie w dostoiny, potężny i bogaty zakon, a tym samym już, zakon był winien. Bydź może, iż Filipp piękny uwiedziony, najmocniéj przekonany się stał o wykroczeniach za-



konu, szukał więc, nieusprawiedliwienia się, ale jego przewinień. Te zdrowe po tyle razy powtarzane uwagi, powinnyby przynajmniéy zawieszać wyroki historyków, a nie zaostrzać ich przeciw prześladowanym. Jeszcze, żaden zakon, żaden, klub w chrześcijaństwie znajdujący się, jakożkolwiek pożytecznym czy szkodliwym był, jakiegokolwiek chybné wyobrażenia sobie tworzył, nie zawiązał się ani utrzymywał końcem bezbożności, lub bezprawia, o takie rzeczy, nie mały czas trwający duchowno-rycerski zakon posądzaćby nie należało. Snadniéy błąd i winę w pojedynczém osobie upatrzeć i powstawać na zaciętość Filippa pięknego.

Nie jednego bez wątpienia ochoczo na nieznané sobie rzeczy powstającego, kiedy czytał Barruela historiją Jakobinismu obruszą Templaryusze, właśnie z tego powodu, że tradycye niosą o związku tego zakonu z zakonem wolnych mularzy: oba zakony do kościoła Salomonowego w Jeruzalem przywiązane. Nie sędzę żeby to miało bydz powodem do nielitościwego w Półlocku powstania na Templaryuszów, prędzéybym przyzwolił; że z Katedry potępijącemu Templaryuszów, ani dzieła o nich traktujące, ani z tych dzieł wyciągi jakie lub ich treść, nie są dosyć świadome, chociaż to bydz może, że Harduina, Baluza,

że już nawet Du Puy dzieła, przysyłają od kumpiów niegdyś przysmolone ściany; a tym mniéy znajome bydz mogą dzieła kacerzy protestantów, którzy rozpryskują jad zepsucia i w bezdenną przepaść potępienia wiecznego chrześcijaństwo pismami swojemi ciągną. Owoż z katedry w Połocku nie do czego odwołuje się głos historyczny, tylko do wyznania samych Templaryszów. Nie mam już serca Mości Panie Redaktorze Tygodnika Wileńskiego, rozprawić nad naturą tych dowodów, powyższy wypis, dosyć mówił. Torturami wyciskane zeznania, zwichnięte wieków owych pojęcia, w inkwizytorczych śledztwach przekonywać mogły \*), to jednakże nie było powodem do zniesienia zakonu. Nie zeznania przewinień srogiemi dręczarniami nie ludzko wyciśnione, ale naleganie króla, upadek sprawiło. Te wyznania nie przekonały papieża Klemensa V. o winie: kassował zakon non per condemnationis viam, nie potępił go i na toby przynajmniéy względ Katedra w Połocku mieć powinna.

Jestem. ....

---

\*) Czytam w tymże z r. 1815. a 1816. prospekcie, że professor historyi powszechnéy zbić będzie wszystko to cokolwiek dzisiéysi pisarze, z powodu Inkwizycyi, zarzucać zwykli, i lękam się czy inkwizycya tam pozwalana nie była. Ale posądzać się nie godzi.



PODRÓŻE do BREZYLIU i RIO de la PLATA  
przez JANA MAWE.

(Ob. wyżej Ner 115.)

Odbywał daléy swoją podróż P. Mawe, przez okolice miasta *Santos*, nad wygodnym portem leżącego, którego wszyscy prawie mieszkańcy bawią się handlem. Szczegóły dalsze przytaczane przez Autora, jako mniej ważne opuszczamy, a przystępujemy do opisu miasta świętego Pawła, który nam tak Autor podaje.

„ Miasto ś. Pawła leży na piękny bardzo wzniosłości, rozciągający się niemal na dwie mile, i ze trzech stron otoczony niskimi łąkami, po których wijące się strumyki, w deszczowey porze odosobniają czasem zupełnie tę wzniosłość od innych wzgórków. Wszystkie te strumyki łączą się w jeden potok dosyć szeroki, zwany *Tieti*, który o milę od miasta płynie w kierunku północno-wschodnim; a wszędzie porobione są mosty przez ostatniego Gubernatora, z drzewa i kamienia. Ponieważ miasto wzniesione jest do 50. stóp nad płaszczyznę, i oblane prawie zupełnie wodą, ulice jego zatém są bardzo czyste. Bruk robiony bywa z dużych głazów kamienia szystowego, spojonego kitem żelaznym, zawierającym w sobie wielkie kawałki kwarcu, w którym gdzieniegdzie znajduje się

złoto. Po spadnięciu wielkich deszczów, ubodzy skwapliwie idą szukać tego kruszcu, i znaczne jego cząstki, w szparach bruku pospolicie znajdują.

Jezuici założyli to miasto, skłonieni i zdrowym położeniem miejsca, i bogatymi minami złota w okolicach jego. Jakoż w tym ostatnim względzie nieustępuje żadnemu innemu krajowi amerykańki południowej. Średnia wysokość cieplomierza, jest tam między 50, a 80 stopniem. Deszcze ani są wielkie, ani długo trwające, a burze i pioruny nie zbyt gwałtowne; wieczory zaś i noce często bardzo chłodne. Miasto ma wiele placów, ośm kościołów i pięć klasztorów, których większa część jak i reszta domów bite z ziemi. Ludność ś. Pawła wynosi od 15 do 20. tysięcy mieszkańców; duchowieństwo świeckie i zakonnicy mogą liczyć 500. osób. Xięża w ogólności są użytecznymi członkami towarzystwu, ponieważ nie mają ani świętoszkostwa, ani téj intolercancyi, które czynią hańbę sąsiedzkich osad. Przykład ich tak pożyteczne czyni wrażenie na wszystkich innych mieszkańcach, że śmiało można twierdzić, iż nikt z cudzoziemców nie doświadczy żadnej niespokojności względem swojej religii, byleby tylko postępował uczciwie i nienaszmiewał się z wyznaniem miejscowego.



Mało znajduje się w tym mieście rękodzielni znaczących, robią tylko niektóre grubsze materye jedwabne i płótna do ubioru; umieją także wyplatać bardzo pięknie siatki do dywanów, dla ozdobienia ich szeroką frędzlą; zasycelają niemi sofy, na których damy tamtejsze lubią spoczywać, zwłaszcza kiedy upały zniewalają je do spoczynku. W okolicach miasta mieszka wiele Indyan Kreolów, którzy robią naczynia kuchenne z gliny, ozdobione w pewnym guście.

O żyźności kraju na około miasta ś. Pawła, sądzić można z niezmiernéy ilości płodów, które się pokazują na rynkach. Wiek już mija, jak ten powiat obfitował w złoto: po wyczerpaniu już jego zupełnym, mieszkańcy oddali się rolnictwu. A ponieważ to zatrudnienie było raczéy skutkiem potrzeby, niż ich wyboru, stąd poszło, że żadnego kroku do ulepszenia rolnictwa nie uczynili; zwłaszcza, że ogołoceni z wielkich dostatków, zniknięciem naybogatszego z kruszców, uważali w rolnictwie, nędzne i upadające zatrudnienie. I w rzeczy samey na całym przestrzeni Brezylji, klasę rolników mają za daleko mniejszego szacunku godną, od klasy robotników w kopalniach. Przesąd ten dopóty zapewne trwać będzie, póki mieszkańcy wyczerpawszy zupełnie już wszystkie złoto i dyamen-

ty w całym kraju, nie będą zmuszeni w rolnictwie szukać stałego i nigdy nie wyczerpanego bogactw narodowych źródła.,,

Opisuje daléy Autor stan nędzny rolnictwa w okolicach miasta ś. Pawła, i nikczemne domy mieszkańców na wsi, a szczególnie brudne i zawsze dymem okopcone kuchnie. W lasach tamtéyszych znajduje się wiele gatunków małych i mięsożernych zwierząt; niektóre z nich a szczególnie pewien rodzaj wydry, dostarcza bardzo dobrych futer. Pszczoły są bardzo pospolite, a miód ich bardzo przyjemny. Ale też obok tak użytecznych i pracowitych stworzeń, niezmierne jest mnóstwo szkodliwych owadów. Między innymi znajduje się jeden gatunek muszek bardzo przykrych, które się wciskają za paznogie nóg, a nawet i rąk; pozbyć się tego inaczej nie można, aż wydobywszy owadek i jego jaja, końcem szpilki, trzeba to miéysce wyczyścić merkuryuszem słodkim, albo tabaką, tak aby się nic nie zostało. Wiele też bardzo widzieć się daje płazów; obrzydliwe ropuchy każdego wieczora lażą koło domów na wsi, a nawet i na ulicach w mieście. Wąż *Sorocouco*, albo *jararraca* zwany bardzo jest niebezpieczny. Jako *antidotum* przeciwko ukońszeniu gadów, zażywają mieszkańcy planty zwanej *Corazao de Jesu*, to jest serce Jezusa, od liści



w kształcie serca rosnących. Lasy wydają mnóstwo wybornego drzewa do opału. Wszystkie zaś drzewa w ogólności noszą nazwiska indyjskie; niektóre z nich wydają bardzo przednie gummy: *Jacaranda* zwanego w Europie.

Udał się potem P. Mawe do min złotych w *Jaragua*, o 24. mile położonych od ś. Pawła. Są to najpiérwsze, które zostały odkryte w Brezylji; przed dwiestą laty słynęły niezmiernemi skarbami, a powiat, w którym się znajdują zwany był Peru brezyjskiém; teraz zaś miny *Jaragua* i przyległa majątność są własnością Gubernatora miasta ś. Pawła.

Sposób wydobywania, albo raczén wy-mywania tego kruszcu, łatwy jest do opisanja.

Wystawić sobie należy warstę grubéj ziemi składającéj się z zaokrąglonych kami-ków kwarcu, i innéj obcéj substancji, któ-réj granit służy za posadę. Całe to łoży-sko pokrywa warsta zwyczajnéj piaszczy-stéj ziemi. Kiedy już się zapewnią, że znajduje się wyżéj nad tą miną krynica obfita, lub strumyk; w tenczas dzieli się cała przestrzeń na kwatery spadziste, z któ-rych każda ma od 20 do 30 stop długości, a 2 lub 3 szerokości. W podstawie ich kopie się rów głęboki na 2 lub 3 stopy. W każ-déj kwaterze znajduje się sześć lub ósm

Negrów, którzy w miarę przybywającý z góry wody, bez przestanku poruszają ziemię rydlówkami, aż póki się nie zmieni zupełnie w płyn błotnisty. Cząstki złota zawarte w tym płynie, jako gatunkowo cięższe, z łatwością opadają niżej do rowu, a tym czasem ciekąca woda oczyszcza pozostałe na powierzchni błoto. Po pięciu dniach takiego przemywania, negrowie zbierają fuz zawierający w sobie złoto, w ceberki nakształt leyków zrobione, zwane *gamellas*, których otwór do dwóch stóp ma szerokości, i stojąc w nurcie strumienia ostatecznie złoto oczyszczają.

Wydobyte takim sposobem złoto, różni się podług liczby i wielkości blaszek; niektóre z nich tak są małe, że ulatują w powietrzu, inne zaś grubsze są od ziarn grochu. Całą tą operacją kierują, oddzielnymi dozorczy. Kiedy już zupełnie jest skonczone, rozkładają złoto w przygotowaney umyślnie na to budowie, do przesuszenia, aż do pewnego czasu, a potem niosą do bióra kontroli, gdzie się waży i piąta część odkłada się dla króla. Reszta zaś topi się z żywego srebra, w małe sztaby, które wyprobowane i następowane, cyrkulują potem zamiast pieniędzy, stosownie do swojej wartości wewnętrzney.

---



## PRZYSŁOWIE,

### MĄDRY PO SZKODZIE.

W dzieciennym wieku, lubilem naybar-  
dziéy kwiaty. Rodzice moi mieli piękny  
ogród i nie zabraniali w nim się bawić;  
biegałem zatém codzién, ilem tylko chciał.  
Razu jednego postrzegłem śliczną różę.  
Długo się przy niéy bawiłem, a że za zwy-  
czay chętka nas ciągnie do tych rzeczy,  
które się podobają, i a też mimo wyraź-  
nego zakazu, postanowiłem ją zerwać,  
abym się lepiéy nabawił. Lecz jak każde  
wykroczenie ściąga nieochybną karę, prze-  
konałem się; bo nieszczęśliwie dotknąwszy  
się gałązki mocno zraniłem rękę: z płą-  
czem tedy uciekałem niedokonawszy przed-  
sięwzięcia. Że zaś lękałem się, abym go-  
rzéy nieskaleczył, obiegałem z daleka  
nawet inne krzaki, i późniéy nie śmiałem  
się zbliżyć do nich. Starsi bracia i siostry  
bezustannie śmieli się z● mnie, nazywając  
mnie *mądrym po szkodzie*. Te dwa słowa  
tak były często powtarzane, że się wrazi-  
ły mi dobrze w pamięć. Z tego, gdy już  
miałem większą sposobność rozpoznawania  
i zgłębiania znaczeń wyrazów, poszło, iż  
zastanowiwszy się nad temi wyrazami, po-  
znałem, że one ukrywały w sobie wielką  
prawdę i stosującą się prawie do każdego.

Jakoż w saméy rzeczy przekonałem się o tém gruntowniéy, gdym uważał ludzi w rozmaitych stanach. I tak: widziałem zagorzalców, co dostawszy po oycach znaczne majątki, nie myśleli za młodu, jakby ten wziętek przynajmniéy ocalić, kiedy nie przymnożyć, ale puściwszy cugle namiętnościom rozsypali, co pierwsi z potem czoła zgromadzili. Opatrzyli się wprawdzie, ale w tedy, kiedy panicz wprzód w powozie angielskim jeżdżący, potem bez bótów z domu wychodzić musi. Chciałby już w pożyciu swém poprawić się, żeby przynajmniéy mógł mieć dobre pomieszkanie, ale za późno *mądry*, bo *po szkodzi*.

Kiedy się uskarżał kto przedemną, iż od dłużnika swojéy należności odebrać nie mógł, i że ten go odprawia na mającą nastąpić w jego dobrach exdywizyą, a z pod którój przez ugody z żonami, lub krewnemi potrafił uwolnić połowę majątku; lub co większa; że mu kazał przyjechać, aby przez dobrowolną ugodę, co się dłużnikowi podoba, wyznaczył za ten grosz, który może ostatni staropolskiéy cnoty szlachcie oddał, w nadziei, że oddał w ręce pewne: litując się jego niedoli pytałem, czyliby zechciał mieć więcéy z takimi ludźmi do czynienia? a gdy powiedział, iż to raz ostatni, bylebym mógł moje pie-



niążki wydobyć; mówiłem do niego: win-  
szuję *mądryś po szkodzie*.

Dowiedziawszy się, iż gdzieś sędzia  
prawo zyskowi poświęcający, został prze-  
konany o zbrodnią; za co, od wszelkich  
obowiązków był odsądzony: potem żalując  
za wykroczenia, chciał pozyskać znowu  
ufność panującego i współobywateli; mó-  
wiąc: że za późno żałuje, przytoczyłem  
moje przysłowie.

Powiedziano mi raz, iż pewny oyciec,  
nie mając względu, że dzieci dorastały, za-  
miast coby więcej starał się dla ich uzbie-  
rać, aby w dobrym stanie zostawił, trwo-  
nił na życie nie porządne majątek; a gdy  
wyniszczywszy siły swoje zapadł w ciężką  
chorobę, w której życia dokonał z głodu;  
bo dzieci niedorosłe, nie mogły wyżywić,  
a familia narażona odstrychnęła się: zna-  
lażłem, że i tu moje przysłowie mogłoby  
się zastosować, gdyby on mógł być wyysdź  
z choroby, bo zapewne chciałby się po-  
prawić.

Przejeżdżając przez jeden majątek, wi-  
działem chat wiele opuszczonych, grunt  
odlegiem leżący: ciekawość mię wzięła za-  
pytać, coby to była za przyczyna? Żyd  
mi odpowiedział: że Pan téy włości, ra-  
czéy tygrysa, niż człeka wart nazwiska,  
chłopów zdierał, pańszczyznami uciemię-  
żał, gorzék jak z bydlętami się obchodził,

a wszystko mówił, że wy jesteście niewolnicy, więc znosić powinniście; dla tegoż chłopci wprzód po jednemu, po dwóch, a potem po kilkunastu razem wyszło. Gdy przyszło panu podatki opłacić, robotnika nająć, a nie było takich, którzy wprzód na to pracowali, nuż się zadłużać, nuż zawodzić, i już do tego przyszło, iż pan mający wprzódę więcej sta osad, żydkóm nieborakóm właściwe imie, to jest: *bankruta* pozyska. Żałuje on mocno tego, ale po niewczasie. Rozśmieszył mię ten żydek swoją mową: on był zadowolniony, że się wygadał, a ja moje przysłowie miałem do czego zastosować.

Widziałem kupca, co niechcąc opłacić cła przewożąc towary z zagranicy, chciał je przemknąć; ale gdy się nie udało, bo w miéyscu opłacenia cła, cały towar stracić musiał, żałował mocno, postanowił więcéy podobnie nie czynić. Wierzę, że to uskuteczni, ale zawsze *mądry po szkodzie*.

Widziałem jeszcze z młodzieży, którzy niechcąc korzystać z troskliwości i kosztów rodzicielskich, trawili beczynnienie wiek najstosowniéyszy do zbierania plonu nauk; a potem dorosłszy poznali krzywdę, którą sobie wyrządzili, i na próżno żalowali tego: śmiałem się z nich tak, jak się śmieli bracia ze mnie, mówiąc im: *mądrzyście po szkodzie*.



Widziałem nakoniec bardzo wielu, którzy z krzywdą bliźnich chcieli się wznosić do zaszczytów, z bogacać się, słowem mactwami swojemi uwodzić łatwowierność ludzką; tym gdy się nie udało, gdy zdjęto im maski, i pod pokrywą cnoty odkryto czarne zbrodnie, wskazani zostali na wieczną pogardę u wszystkich. Żalowali mocno; lecz po niewczasie.

Tak rozpatrzywszy się w świecie, gdy widzę, iż nie ja tylko jeden byłem do którego się zastosować mogło: *mądry po szkodzie*, uspakajam się nie co w udręczeniach moich pochodzących z tego, że przestróg niechcąc słuchać, nierostropnego kroku musiałem żałować; ale razem przekonany, iż niektórych błędów, trudno jest potem odżałować, chociaż się stanie *mądrym po szkodzie*, postanowiłem i wolę uczyć się z doświadczeniem na drugich, ażaliż szczęśliwszym nie będę.

J..... D.....

---

### OPISANIE TEATRU HISZPANSKIEGO (\*).

Angielski wędrownik, który był długi czas w Hiszpanii i w Portugalii, wydał w je-

---

(\*) Tłumaczenie z języka Angielskiego na Rosyjski, a z tego na polski.

zyku angielskim postrzeżenia zrobione przez niego w tych dwóch królestwach. Co do widowisk Hiszpańskich, w tym dziele takie jest opisanie:

„Teatr (powiada on), wewnątrz bywa zawsze upiękrzony, błękitnym i żółtym kolorem, bez pozłoty i bez wszystkich innych ozdób. Łoże pospolicie najmują się na trzy miesiące, a na Parterze bywają jedni mężczyźni, i siadają na wielkich krzesłach, za nimi stoją lokaje. Galerye zajmują się samemi niewiastami, i nikt z mężczyzn nie śmie tam zayrzeć. Jeden Hiszpański officer był pozbawiony rangi za to, że wszedł do téj świątnicy płci żeńskiéy.

„Pierwsza Łoża nad wchodem, należy się zawsze przełożonemu miasta; ona ozdobioną jest Królewskim herbem, i jedwabnemi czerwonymi firankami, a nad nią złotemi litery, te słowa napisane: *Milczcie i nie palcie tytoniu.*

„Pierwsza sztuka bywa zawsze komedya, cale nie moralna; a druga opera, w którój Aktorowie podobni są Arlekinom i bardzo nieochędźni. Spektakl konczy się śmiesznemi wierszami, których cała zaleta gruntuje się na grubych żartach i głupstwach. Aktorowie nie myślą o swoich rolach tyle, ile o tém, ażeby wymazać sobie twarz sadzą, i wykrzywiać się straszliwym sposobem, tak, iż oni podobni są bardziéy



do kominiarzy, aniżeli do Komedyańców. Sufler siedzi pośród Teatru za tarczą i wrzeszczy całym gardłem; jeżeli kto z Aktorów powie słowo bez jego pozwolenia, w ówczas, przerywa sztuką, zaczyna wadzić się i często xiążką mu w łeb rzuca. To zabawia Hiszpanów lepiej, niż naydowcipniejsza Komedia. Nie należy sprzeczać się o gustach!

„ Dla tego, żeby widzowie po skończonym akcie nie zasnęli, pokazują im na Teatrze dziwne rzeczy, naprzykład: straszdyła jakich nie ma w naturze, albo górę Parnass z Pegazem, które tak są stosownej wielkości, iż można i Pegaza postawić na Parnassie i Parnass na Pegazie. Kto chce wiedzieć jak na Teatrach Hiszpańskich przedstawują noc? oto: dwóch ludzi przynoszą szeroką deskę, zasłaniają nią lampy, a muzykańci w orkiestrze gaszą świecy. Koryna podnosi się także z dziwną zręcznością; dolny koniec jęý, nawinięty na okrągłym drągu, we śródku którego przywiązany powróż, i przeciągnięty drugim końcem, przez blok do kulis. Człowiek wzięwszy go w ręce, skacze z drabiny na podłogę, i ciężkością swoją podeymuje korynę. Taką jest doskonałość mechaniki w Hiszpanii i Portugalii.

„ Według szczególnego zwyczaju madyryckiego Teatru, widzowie nie płacą przy

weyściu, lecz gdy zajmą swoje miéysca, wtedy chodzą z talerzykami sładzy Dyrektora, i zbierają piéniądze.

L..... R.....

---

N O C.

przez ADAMA R.....

Wznidź piękne światło nocy, ukaż się mi z góry,  
Błyśnij srebrnym promieniem pomiędzy lazury;  
Usuń mgły nocne, przyświeć nadehodziący Chloi,  
Odbierz bojaźń, która się dla jéy oczu dwoi.  
Niechay ją zwierz nie lęka strzegący zdobyczy,  
Ukryty cierń kolczysty niech ją nie kaliczy.  
I ty jéy sprzyjaj głucho strumyku mruczający,  
I niby falą, miękką trawkę zmywający,  
Nurt twój błyszcząc w korycie niechay jéy przodkuje,  
Niech pośpiesza, przyjaciel na nią oczekuje.  
Oddychaycie fijałki, drzewa rozkwitniycie,  
Puście wonią na moję kochanki przybycie.  
Nuć śpiéwaku skrzydlaty w pośród ciągłéy ciszy,  
Niech moja ulubiona twoją pieśń usłyszy;  
Powiedź jéy, niech w otwarte śpieszy ręce moje.  
Nocy cicha w nadobne przyodziana stroje;  
Jak ta, w którój miłością Dyanna trapiąna  
Uściskała lubego jéy Endymiona.....  
Wzrok mój zajmuje całą obszérność doliny:  
Tam na wzgórkku brzeg widać Akasta dziedziny;



W niéy starzec w pośród dzieci dni przepędza miłe.  
Daléy widać wśród jodeł Filidy mogiłę:  
Cudem było natury, i tworem piękności,  
Ale się pyszniąc zawsze z dzikiéy oziębłości,  
Pogardzała miłością; a sama wzgardzona,  
Ushła jak piękna róża w lesie zostawiona.  
Tu zaś pomiędzy mirty, kędy strumyk rosi,  
Wspaniały oltarz bóstwu miłości się wznosi;  
Tam mą Chloe poznałem. Jakiś szelest wolny,  
To ona... ach! nie jeszcze... to zefir swawolny.  
Wysoko wznosił się Xiężyc, strumyk błyszczy w biegu,  
Drzewka kwitną i kwiaty wonieją na brzegu;  
Zefiry piészczą trawkę, słowik nuci skrycie,  
Wszystko już oznajmuje kochanki przybycie....  
Cóż to za głos przyjemny uderza me uszy?  
Ach! to głos ulubionéy zabrzmiał w mojęy duszy.  
Serce bić mi poczęło i Chloe uyrzałem,  
Ledwom westchnął, a już ją w mych ręku ścisakałem,  
Zachwycenie i rokosz nieznacznie przybywa,  
Słodyczą lipną usta, a wzrok mgła okrywa,  
Członki mdleją, przenika ciało ogień żywy,  
Ścisgam Chloe i mniemam, że już jest szczęśliwy;  
Zapominam o sobie a chlubny zdobyczy,  
Tonę w słodyczy.  
Lecz nad nami Kupido wznosząc się ukrycie,  
Podniecił ogień w sercach i mdlejące życie.  
Oczy jéy mgłą okryte ku mnie się zwróciły,  
Zefiry z jéy włosami złotemi piészciły.  
Poruszenie ustało, serce się spokoï,  
Wzrok mój nasycam wdzięki nadobnemi Chloi.

Miłości! darze nieba i celu życzenia,  
Kto znajduje wśród ciebie godną uwielbienia,  
Połowicę swéy duszy, z twego wziętą łona,  
Szczęśliwy! ... lecz już moja kochanka uspiąca,  
Morfey na jéy mdłych oczach słodyczą się poi,  
I mię już sen nakłania do jedynéy Chloi.

---

B A Y K A.

Raz się śmiała,  
Dusza z ciała,  
„ Biedny prochu!  
„ Jużbys dawno leżał w lochu,  
„ Gdyby nie ja ozywicielka.  
„ Bezemnie Waszmość i palcem nie ruszy,  
„ Cóż! może nie? — „Prawda to wielka;  
„ A przecie  
„ Czy to jedno na świecie,  
„ *Ciało bez duszy.*”

*M. Buczynski.*

---

*Koniec Tomu Vgo.*

*Roku trzeciego.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 28 miesiąca Czerwca roku 1818.



*August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.*